Nr. 15. Wtorek 15. Stycznia 1884. **Rok II.**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 60 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Maura.
Środa: Marcelego.
Czwartek: Antoniego.

Piątek: Pryski.
Sobota: Ferdynanda.
Niedziela: Im. J.
Poniedziałek: Agnieszki.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, zające, lisy, jarząbki, dropie i pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności, dzikie gołębie, bażanty i kuropatwy.

Wschód słońca o 7 g. 52 mint.
Zachód słońca o 4 g. 27 min.
Długość dnia 8 godz. 35 min.
Barometr idzie w górę.

Powtórna porażka Tiszy.

W węgierskiej Izbie magnatów stoczono wielką bitwę. Przeciwko gabinetowi Tiszy, walczącemu pod sztandarem liberalizmu za ustawą o małżeństwach mieszanych między żydami i chrześcijanami, uszykowała się w zwartym szeregu krucjata, wywieszająca godła reakcji, klerykalizmu, arystokratyzmu, antysemityzmu, ba — nawet socjalizmu! Zastęp nie przebierający w środkach i nie sromający się nawet międzynarodowych sojuszów dla pokonania narodowo-liberalizmu....

I pan Tisza poniósł powtórnie klęskę, zwalczony 9 głosami austrjackich „kawalerów“ tej krucjaty. Należy jednak dodać, że głosowało w węgierskiej Izbie magnatów ogółem 11 arystokratów austrjackich, z których dwóch oddało swe głosy za projektem rządowym; — gdyby więc nie pojawili się rycerze krzyżowi z Przedlitawji, to gabinet p. Tiszy zostałby pobity dwoma głosami większości. Udział zresztą w głosowaniu nie był tak liczny jak przypuszczano. Na 748 członków Izby głosowało tylko 391.

Posiedzenie było nie tyle burzliwe, ile pełne niespokojnego wyczekiwania, trawione gorączką niecierpliwości. Mowców przemawiało nie wielu, mówili krótko i tych jednak słuchano niechętnie. Dawały się tylko słyszeć urywane głosy: do urny! do urny! Pierwszy zabrał głos prymas węgierski ksiądz Simor, oświadczając w imieniu duchowieństwa, że występuje przeciw ustawie. Oświadczenie to przyjęto gromkiem *Eljen!* Na nic się widocznie nie przydały pertraktacje Tiszy w Wiedniu z nuncjuszem Vanutellim i podróż kardynała Haynalda do Rzymu.... Partja liberalno-rządowa miała nieszczególnych szermierzy. Za ustawą przemawiało paru nadżupanów, baron Rosner, baron Pongracz, baron v. Vay (baronowie w ogóle głosowali za ustawą) i wreszcie Tisza. Minister-prezydent przemawiał tym razem krótko i miękko, lubo groził Izbie reformą, brakło mu jednak zwykłej ciętości i pewności siebie. Gdy następnie przyszło do głosowania, Tisza niespokojnie znaczył ołówkiem na swej liście głosy t a k i n i e. Z mów za ustawą najlepszem jeszcze miało być przemówienie barona v. Vay. Przypomniał on walki protestantów o równouprawnienie, toczone między r. 1830—1840, któremu się sprzeciwiała także Izba magnatów, zmuszona była jednak następnie ustąpić. Przepowiadał zupełne równouprawnienie żydów na wszystkich polach i wzywał arystokrację wraz z klerem, ażeby łączyła się raczej do wspólnej walki przeciw antysemityzmowi i socjalizmowi z plutokracją liberalno-semicką, jako klasą posiadającą, niż ażeby miała wytwarzać sobie i wśród niej wrogów.

Rezultat głosowania wywołał huczne okrzyki *Eljen!* w szeregach zwycięzców i wielkie przygnębienie po stronie zwyciężonych. Wychodzącemu z Izby prymasowi licznie zebrane tłumy zgotowały olbrzymią owację. *Pester Lloyd* powiada, że usposobienie, jakie zapanowało po głosowaniu, nie da się opisać. Trzeba było słyszeć szalone głosy tryumfu, ażeby mieć o nich wyobrażenie....

Oto, w głównych zarysach obraz, jaki przedstawiał Peszt i Izba magnatów po głosowaniu sobotniem.

Co będzie dalej, pytają trwożliwie ze wszech stron? Czy Tisza utrzyma się, czy się nie utrzyma? oto pytanie, które wszystkich zajmuje. Dzienniki wiedeńskie wdają się w akademickie rozprawy konstytucyjno-parlamentarne na temat, czy rezultat głosowania w Izbie wyższej pociąga za sobą upadek gabinetu, czy też nie?

W Anglji, na którą powołują się teoretycy parlamentaryzmu, jako na szkołę i wzór życia konstytucyjnego, działo się rozmaicie. Były czasy kiedy *House of lords* zajmowało dominujące znaczenie, zaś *House of communs* odegrywało rolę całkiem podrzędną. Wraz z wrostem stanu trzeciego i rozpowszechnieniem się zasad liberalnych punkt ciężkości parlamentaryzmu przeszedł do Izby gmin i stało się tak nie tylko w Anglji, lecz w całym świecie cywilizowanym. Zaczęto już myśleć o znoszeniu Izb wyższych, jako szczątkowym zabytku dawnego ustroju.... I doszłoby może do tego, gdyby Izby niższe były rzeczywistemi reprezentantkami interesów ludu. Ale w Izbach tych uwił sobie wygodne i korzystne gniazda krótkowidzący liberalizm; stały się one areną pospolitej kupieckiej spekulacji, gszeftu i interesów egoistycznych warstwy mieszczańskiej. Cóż więc dziwnego, że uczucia ludu odwróciły się od tych Izb, że reakcja bierze górę i zyskuje sobie tę sympatję, którą liberalizm utracić już potrafił.

Nie tak dawno jeszcze z takim samym entuzjazmem, jak węgierskiego prymasa przy wyjściu z Izby magnatów, witał lud wszędzie reprezentantów liberalnych haseł.... Zawiódł się jednak gorzko. Dziś w inną stronę zwraca swe sympatje, ażeby się zawieść może powtórnie! A kto temu winien? Czyż nie ci fałszywi szermierze fałszywego liberalizmu?!....

(lw.)

---

13)

GRZECHY DZIECIŃSTWA

OPOWIADANIE

BOLESŁAWA PRUSA.

(Ciąg dalszy.)

Nagle rozległ się głos od pałacu:

— Lonia!... Zosia!... proszę do pokoju...

To guwernantka. Znienawidziłbym ją, gdyby mi nie było wiadomo, że jej także smutno.

Podczas jednej z wycieczek pod parkan przekonałem się, że nie jestem sam. Z pagórka zobaczyłem, między zielonym gąszczem łopianu, szary ze starości kapelusz słomiany, przez wierzch którego widać było jasno-płową czupryne, bo kapelusz nie miał dna.

Gdym postąpił kilka kroków w tamtą stronę, czupryna i kapelusz podniosły się nad łopian i ukazał się siedmio a może ośmioletni chłopiec, w długiej ale brudnej koszuli, zaściegniętej pod szyją na sznurek. Przemówiłem do niego, ale chłopiec zerwał się i uciekł, szybko jak zając, w stronę pola. O kilkadziesiąt kroków dalej zatrzymał się i patrzył na mnie z ciekawością i podziwem. Czerwony kołnierz mego munduru i posrebrzane guziki robiły w ogóle silne wrażenie na wiejskich dzieciach.

Zwolna odszedłem w stronę folwarku, a w miarę tego chłopiec zbliżał się do parkanu. Gdym się ukrył za budynkiem, on wlazł na śmietnik i przyłożył oko do tej samej szczeliny, przez którą ja zaglądałem w ogród. Wątpię bardzo ażeby co widział, ale wciąż patrzył.

Gdy na drugi dzień przyszedłem na stanowisko, ażeby śledzić zabawę panienek, znowum spostrzegł między łopianem szary kapelusz, nad nim jasno-płową czupryne, a pod oberwanem skrzydłem parę wlepionych we mnie oczu. Słońce bardzo piekło, więc chłopak po cichu urwał duży liść i zasłonił się nim jak parasolką. Wtedym już nie widział ani jego kapelusza ani czupryny, tylko szarą koszulę nieco rozchyloną na piersiach.

Gdym odszedł, chłopiec znowu wbiegł na śmietnik, znowu jak wczoraj przyłożył oko do szczeliny, myśląc zapewne, że choć tym razem nie wypatrzyłem z parku wszystkich ciekawości, jakie tam były.

W tej chwili zrozumiałem śmieszność swoich postępków. Dopierożbym miał, gdyby tak ojciec, albo pan gorzelany, albo nawet sama Lonia zobaczyła, że ja, uczeń drugiej klasy, w mundurze, wystaję pod parkanem na śmieciach, luzując się z jakimś kandydatem na pastucha, który niewiem czy nosił kiedy wypraną koszulę.

Wstyd mnie ogarnął. Alboż ja nie mam prawa wchodzić jawnie do ogrodu, niekryjąc się po kątach, jak ten w oberwanym kapeluszu?...

Śmietnik i szczelina w parkanie obmierzły mi, ale zarazem obudziła się ciekawość: co za jeden jest ten chłopiec? Dzieci w jego wieku już pasą gęsi, a on najpiękniejszą młodość marnuje wałęsając się za folwarkiem, podgląda cudze interesa, a spytany, zamiast przyzwoicie odpowiadać, ucieka jak królik przed obcym.

— Czekaj — pomyślałem — już mnie tu nie zobaczysz, ale za to ja wyśledzę, coś ty za jeden.

Pamiętałem, że w romansach, obok bohaterów i bohaterek, bywają tacy zagadkowi nieznajomi, przed którymi trzeba się mieć na baczności i w porę ubezwładniać ich intrygi.

W parę dni, nie zapytując nikogo, dowiedziałem się wszystkiego o tajemniczym nieznajomym. To nie był intrygant. To był Walek, syn dworskiej pomywaczki, którego wszyscy znali, lecz nikt się nim nie zajmował. Dla tego chłopiec miał dużo swobodnego czasu i, jakem sam doświadczył, używał go w sposób niekoniecznie przyjemny dla innych.

Walek nigdy nie miał ojca, za co wszyscy dokuczali jego matce, kobiecie nieco popędliwej. Na przycinki służby pomywaczka odpowiadała krzykiem i wymysłami, a że jej to widać nie wystarczało, więc resztę — odbijała na Walku.

Jeszcze chłopiec pełzał na czworakach i miał koszulę zebraną w węzeł na karku (co robiło taki efekt jakby jej wcale nie posiadał) a już nazywano go: znajdą.

— Tyś go znalazł?... — zapytywała wtedy matka i krzyczała dalej:

— Ażeby was Bóg skarał za moją krzywdę!... Ażeby wam ręce i nogi!... Ażebyś ty *zczezł* psia wiaro!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Blisko już dwa tygodnie tegorocznego karnawału upłynęło cicho i spokojnie. Zamiast elektryzujących kapel balowych, dolatują tylko zachrypnięte tony katarynek lub przeraźliwe rzępolenie grajków podwórzowych. Czyżby Lwów miał wyrzec się zabawy i jak anachoreta pogrążyć się w zadumie nad marnościami świata? Nie. Kto zna bliżej życie zakulisowe Lwowa, ten wie, że jest to tylko chwilowe przyczajenie, czas poświęcony na przygotowania, z swobodą tem większą, że tegoroczny dość długi karnawał pozwala na to bez uszczerbku dla zabawy. Dzisiaj, rzec można, kończy się już okres przygotowawczy, a zaczyna się epoka pracy na szklistych posadzkach sal balowych. Oprócz zabaw i balów w domach prywatnych tudzież zapowiedzianych redut i pikniku „Koła literackiego“ w „Frohsinie“, rozpoczyna się dzisiaj w sali kasyna miejskiego szereg zabaw i balów piknikiem prywatnym. W tej samej sali nastąpią z kolei zabawy w następującym porządku:

Dnia 17. b. m. Wieczorek z tańcami I. kasyna wojskowego; d. 19. b. m. Koncert Kasynowy urządzony przez Tow. „Lutnia“; d. 20. b. m. Piknik prywatny; d. 22. Rocznica powstania, koncert urządzony przez komitet obywateli; d. 24. b. m. Bal na dochód „domu pracy“ i Tow. Miłosierdzia pod protektoratem ks. Sapieżyny; d. 26. b. m Wieczór z tańcami I. kasynowy i 27. b. m. Wieczór z tańcami Tow. „Lutnia“ (dochód na śpiewniki narodowe) d. 2 lutego. Bal politechników (w małej sali ma być urządzona grote oświetlona gazem); d. 7. lutego Bal na szpital św. Zofii pod protektoratem i staraniem ks. Sapieżyny; d. 9. lutego Wieczór tańcujący II. kasynowy; d. 12. lutego Bal Tow. prawników; d. 14. lutego Wieczór z tańcami II. wojskowego kasyna; 16. lutego Wieczór z tańcami maskowy III. kasynowy; d. 17 lutego Piknik prywatny: d. 21. lutego Bal „Tow. Młodzieży handlowej; d. 23 lutego Wieczór tańcujący IV. kasynowy; d. 24 lutego Piknik prywatny.

To znaczy, że w samej sali kasynowej odbędzie się w tym karnawale 11 zabaw z tańcami, 5 balów i 2 koncerta. Zestawienie to powinno spędzić chmury z czoła pessymistów, narzekających na ospałe nasze miasteczko.

Teatr. „Jak to się dziwnie łzy i śmiechy plączą na tym świecie“, od tego chyba zdania wypada nam rozpocząć sprawozdanie z wczorajszego benefisowego przedstawienia, na którem beneficjant chory, dobywać musiał sił swoich ostatki, aby udaną wesołością wywołać śmiech w zapełnionej publicznością sali. W obec tego nie możemy podnosić usterek gry jego wczorajszej, tylko raczej podziwiać usiłowania artysty, którego zapewne fizyczne osłabienie i wynikły stąd rozstrój nerwowy skłoniły do żegnania po akcie czwartym publiczności. Protestujemy przeciwko temu w imieniu całej publiczności, której p. Zamojski jest ulubieńcem. Żywimy zaś niepłonną nadzieję, że p. Z. niebawem odzyska zdrowie i jeszcze długo w sali teatralnej rozlegać się będą echa serdecznego śmiechu, wywołanego wyśmienitą grą artysty-komika.

Musimy również wyrazić wdzięczność beneficjantowi za wprowadzenie na scenę lwowską zapomnianego od dawna Korzeniowskiego, którego wiele utworów mogłoby dziś jeszcze być okrasą repertuaru. Wprawdzie „Plotkarz“ należy do słabszych sztuk autora „Żydów“ „Karpackich górali“ etc. Tak bowiem w budowie jak i narysowaniu głównej postaci znać pospiech, a brak ożywionej akcji czyni tę komedję cokolwiek nużącą. Podawać treści tej komedji chyba nie będziemy, komuż bowiem nieznaną jest ona z rozpowszechnionych dzieł Korzeniowskiego. Autor występując, jako moralista, chciał wysmagać tych plotkarzy, co to w przekonaniu, iż wszystko wiedzą, stają się, jak druty dla elektryczności przewodnikami bajeczek, które nieraz brudzą i niesławią. „Poczciwy, ale papla“ powiadają o takim człowieku, który jednak w poczciwości swej więcej nieraz złego zrobi, aniżeli najgorszy nieprzyjaciel, zwłaszcza na gruncie, gdzie nie ma krytyki, gdzie nikt nie pytając, czy bajka, co kaleczy ma prawdy znamiona, wierzy w nią z ochotą.

Przedstawienia wczorajszego żadną miarą nie możemy zaliczyć do doskonałych. Role męskie odegrane były starannie, za to kobiece wcale niezadowalniająco. Pani Woleńska jest zupełnie wytłumaczoną, gdyż objęła rolę w ostatniej chwili po pani Nowakowskiej, która, jak p. Lubicz przed rozpoczęciem sztuki zapewniał, zasłabła. Z męskich ról oprócz tytułowej najlepszą miał p. Zboiński. Przedstawił naturalnie i swobodnie podstarganego na zdrowiu sybarytę, którego autor grubszemi tylko rysami naszkicował. Bez przesady i ckliwości odegrał p. Kwieciński rolę kawalera, który do dna wychylił szumiący napój życia i zatęsknił do idealnej przeszłości. Bardzo starannie i swobodnie odegrali resztę ról pp. Hierowski, Kasprowicz, Walewski i Wysocki. Paniom zarzucamy przedewszystkiem niepoprawną deklamację trzynastozgłoskowego wiersza. Nie troszcząc się o myśl, spuszczają głos na końcu każdego wiersza, jak na końcu zdania. *(R)*

Oburzającego wypadku widownią była wczoraj po południu teatralna sala prób. Znany we Lwowie reporter telegraficzny warszawskich *Kurjerów*, p. Zygmunt Frühling, powodowany jakąś osobistą niechęcią do śpiewaka p. Myszugi, napadł go w czasie próby z nienacka z tyłu i uderzył kilkakrotnie laską w głowę, w następstwie czego zraniony artysta padł bez zmysłów na ziemię. Nieprzytomnego odwiózł kolega jego p. Zawadzki do mieszkania, gdzie niebawem przybyli lekarze i komisja sądowo-policyjna. Śledztwo przeciw walecznemu p. Frühlingowi wdrożono.

Z kasyna miejskiego. Sobotnie przedstawienie amatorskie w kasynie miejskiem wypadło równie dobrze jak poprzednie.

Odegrano dwie komedyjki mianowicie: „Zaproszę pułkownika“ i „Nowy mizantrop i druciarz“.

Amatorowie grali wybornie, a szczególnie w pierwszej sztuce odznaczyła się pna Skierlińska, pp. Stelzer i Świątkiewicz; w drugiej zaś p. Pepłowski zbierał huczne oklaski i parokrotnie został wywołany; pna Walterówna w roli Basi wykazała sporo talentu dramatycznego, a p. Piżel ubawił jak zwykle wytworną swą grą publiczność.

Wypada nam wreszcie podnieść wyborną i gorliwą rezyserję p. Ruszkowskiego, artysty dramatycznego, jego bowiem także zasługą jest pomyślny wynik przedstawienia. Sala kasynowa wypełniona aż po brzegi publicznością trzęsła się od oklasków, jakiemi darzono utalentowanych amatorów. *(a—m)*

Przedstawienie amatorskie. Czytelnia ludowa na Żółkiewskiem, jedna z największych i najlepiej urządzonych czytelni w naszem mieście, krząta się nader gorliwie około wykształcenia niższych warstw i stara się usilnie zaspakajać ich potrzeby umysłowe, więc dostarcza im zdrowego pokarmu w kształcie popularnych, o uczciwej tendencji, dzieł i broszur, jakoteż rozwija ich pojęcia estetyczne za pomocą przedstawień amatorskich.

Urządzaniem takich widowisk zajmuje się modelarz z fabryki p. Deskura, p. Kubik. Pomimo swej pracy w fabryce, która jest ciężką i absorbuje mu wiele czasu, nie zapomina on o wykształceniu umysłowem swoich młodych kolegów i urządza dla nich w niedzielę, w dniu wolnym od pracy, miłą a pożyteczną rozrywkę.

Zeszłej niedzieli odbyło się 4te z rzędu przedstawienie. Odegrano 2 komedyjki mianowicie: „Przed śniadaniem“ (hr. Fredry) i „Stryj przyjechał“ (hr. Koziebrodzkiego).

Licznie zgromadzona publiczność nagradzała pracę i starania amatorów, rzęsistemi oklaskami.

Obydwie komedyjki odegrano poprawnie, a niektóre role oddane były bardzo dobrze. Podnieść także i to wypada, że w owej czytelni grywają tylko utwory polskich pisarzy.

Bo też utwory naszych komedjopisarzy nadają się jedynie do podobnych przedstawień, liche zaś a najczęściej nie bardzo moralne farsy niemieckie i francuskie, wystawiane w teatrach subwencjonowanych, nie grzeszą ani zdrową myślą ani prawdziwym, swobodnym a eleganckim dowcipem.

Kończymy to krótkie sprawozdanie życzeniem, aby Zarząd czytelni postępował i nadal tym co dotąd torem, a niezawodnie doczeka się rychło owoców swej zacnej pracy. *(a-m.)*

Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polsk. im. Kopernika odbędzie dzisiaj o godzinie 6 wieczorem. Na tem posiedzeniu będzie miał p. E. Godlewski wykład „O teorjach ruchów wody w roślinie,“ a p. B. Lachowicz. „O życiu bez tlenu“.

Z izby sądowej. Na pierwszą kadencję roków przysięgłych, która w lwowskim sądzie kryminalnym rozpocznie się dnia 4 lutego, odbyło się onegdaj losowanie sędziów przysięgłych.

Klin klinem.

(Szkic ze stosunków współczesnych).

(Dokończenie).

Ciocia Bińcia patrząc ironicznie z ukosa na wzburzonego pana domu i ciesząc się w duchu z wrażenia, mówiła dalej.

— Cóż znaczy tedy wobec takich ideałów przesolona zupa albo spalona pieczeń! W ogóle uważam, że życie grawituje w dzisiejszych czasach na zewnątrz sfery domowej... Gotowanie np. obiadów w domu, jest zdaniem mojem, w stolicy czystą niedorzecznością! To też nie dalej jak dziś rano radziłam Jadwini, żeby obiady brała z pobliskiej restauracji. Wówczas dopiero mogłaby bez przeszkody oddawać się swoim szlachetnym zajęciom....

Sekretarz zmarszczył brwi, gdy to usłyszał, jeszcze jednak milczał.

— A jeszcze lepiej byłoby pono — ciągnęła nielitościwa ciocia — gdybyśmy przyjęli sposób życia wegetarjanów Owoce, jarzyny, chleb razowy, do tego szklanka mleka, jakie to wszystko proste, pożywne i tanie! Spalenie i przesolenie tych potraw jest wręcz niemożebne! Co zaś najgłówniejsza. Jadwinia nie marnowałaby w kuchni tyle drogiego czasu, i mogłaby śmiało przystąpić do kilku jeszcze towarzystw.

— Ależ ja nie chcę chleba razowego — krzyknął sekretarz w rzetelnem oburzeniu i oczy zaświeciły mu złowrogim blaskiem; — ani na oczy nie chcę mleka, gruszek, jabłek! Chcę mieć dobry pożywny wikt domowy i basta! Dalej, żona moja ma pełnić obowiązki swoje jako gospodyni domu, nadzorować kuchnię i nie mięszać się wcale do niedorzecznych stowarzyszeń babskich.... i basta! Tak ma być i będzie, jakem Krzyski!

Słowa ostanie poparł silnem uderzeniem pięścią w stół, że wszystko naczynie z dźwiękiem podskoczyło w górę, i zły nie na żarty wybiegł z pokoju.

— Brawo, brawissimo! — szepnęła do siebie ciocia Bińcia zacierając z zadowoleniem ręce. — Środek mój skutkuje i prawdopodobnie wyleczy cię, bratku, z tej manji niepotrzebnej!

Sekretarz tymczasem siedział już przy biurku w swoim gabinecie. Przed nim leżały stosy zeszytów, książki aktów, spisy osób, zamknięcia rachunkowe towarzystw, które co tydzień, co miesiąc lub kwartał odbywały swoje posiedzenia. Dziś właśnie należało mu napisać całoroczne sprawozdanie dla „Towarzystwa melomanów“. Lecz dziwnie uparcie i powoli szła mu ta robota. Za każdem pociągnięciem pióra tańczyła przed jego oblicżem żona, którą oczyma duszy widział w pośrodku „Towarzystwa emancypowanych kobiet“. Zdawało mu się, że patrzy na to, jak Jadwiga prosi o głos, wchodzi na trybunę i zaczyna mowę. Z niechęcią i gniewem odrzucił pióro. Robota jednak nagliła. Więc zabrał się do niej ponownie i aczkolwiek z największem wytężeniem, ukończył ją niebawem. Wówczas ubrał się i udał się na sesję towarzystwa, nie pożegnawszy nawet obserwującej go zdaleka cioci.

Tam czekano już w komplecie na jego przybycie. Otrzymał natychmiast głos i zaczął czytać sprawozdanie roczne. Nadspodziewanie jednak wywołało ono z kilku stron opozycję, co wpłynęło w wysokim stopniu na pogorszenie jego humoru. Gdy w końcu jeden z członków, jak wraz osobiście Krzyskiemu wielce niemiły, podniósł pewne wątpliwości co do dat finansowego zestawienia, miara prawdziwości, które zdawały się sprzysięgać dziś przeciw nieszczęsnemu sekretarzowi, przepełniła się wyżej brzegów. Nie tając uniesienia, rzucił gwałtownie zeszyt o pult, oświadczył że występuje z towarzystwa i choć starano się zewsząd powstrzymać go, wyszedł z sali.

Przejmujący chłód ogarnął go na ulicy. Oprócz tego uczuł dokuczliwą próżnię w żołądku. — To też gdy przechodził mimo restauracji i doleciały go z niej zapachy kuchenne, wstąpił tam bez wahania. — Gęś pieczona, którą obstalował był, smakowała mu wybornie. Mimo to głos wewnętrzny mówił mu, że ta gąska jeszcze lepiej byłaby mu smakowała, gdyby sporządzona była pod okiem

Jako główni przysięgli zostali wylosowani pp.: Dr. Małachowski Małnja Godzimir, adwokat krajowy; Birnbaum Saul, właściciel realności; Rauch Herman, właściciel młyna parowego w Sokalu; Dziedzicki Teodozy, właściciel realności w Żółkwi; Dr. Wiktor Artur, koncypient przy syndyku Towarzystwa kredytowego ziemskiego; Bielecki Kazimierz, właściciel realności; Wysoczański Aleksander, właściciel realności; Erhbar Karol, właściciel realności; Neusarek Tomasz, właściciel realności; Dr. Czajkowski Robert, adwokat krajowy; Stadtmüller Ludwik Michał, właściciel traktyerni; Derkacz Karol, właściciel realności; Sahanek Adolf, emerytowany radca rachunkowy; Macinlski Józef, właściciel realności, Simon Edward, dyrektor galicyjskiego Banku kredytowego; Skarbek Ludwik, właściciel realności; Urbański Jan, właściciel dóbr Dobrosina; Dr. Jackowski Felicjan, adwokat krajowy; Pintel Adam, właściciel realności; Dzikowski Alfred Modest, kupiec; Fedyk Ludwik, właściciel realności; Piątkowski Kazimierz, właściciel realności; Filowicz Mikołaj, właściciel realności; Śniadowski Dominik, kupiec; Łazański Karol, właściciel realności; Barszczewski Tomasz, właściciel realności; Dr. Krówczyński Marjan, adwokat krajowy; Schellenberg August Leopold, kupiec; Faff Antoni, wł. realności; Stachiewicz Władysław, kupiec; Boldeskul Marjan, wł. realności; Filipowski Juliusz, właściciel dóbr Bar; Pożakowski Hieronim, sekretarz zakładu kredytowego włościańskiego; Jan Gojawiczyński, właściciel realności; Loewenherz Dawid, właściciel realności; Dornbach Henryk, właściciel realności.

Jako zastępcy sędziów przysięgłych zostali wybrani pp. Dr. Stand Ozjasz, adwokat krajowy; Czernecki Franciszek, właściciel realności; Dr. Lindner Zygmunt, lekarz; Jaworski Sylwester, oficjał Towarzystwa kredytowego ziemskiego; Dr. Rozenzweig Leon, lekarz; Bielański Bolesław, prokurzysta banku hipotecznego; Goldberg Edward, właściciel realności; Dr. Nowacki Leon, lekarz: Kruk Stanisław. właściciel realności.

Germanizacja. Pod tą rubryką donosi *Dziennik Polski*, że w Tarnopolu istnieje firma używająca stampilji: „Gold, Juvelen, Silber, China Silber und Kirchenparamenten-Niederlage, W. Stachiewicz et Sohn in Tarnopol". Najciekawszem jest to, że reprezentant tej firmy posiada piękny strój polski, który wdziewa przy uroczystych sposobnościach.

Podziękowanie. Centralny Zarząd Towarzystwa Kółek rolniczych poczuwa się do miłego obowiązku wyrazić za naszem pośrednictwem szczere podziękowanie w imienin 121 istniejących Kółek rolniczych WP. Jnljuszowi Turczyńskiemu dyrektorowi sem. naucz. w Stanisławowie, profesorom WWPP. Dr. Jachno, Jabkowskiemu, Stepkowi, Krotochwili, Cybulskiemu, Stensingowi i całemu gremium tegoż semin. nauczycielskiego za gorliwe zajęcie się urządzeniem wieczorku w Stanisławowie, z którego czysty dochód wpłynął do kasy Towarzystwa w kwocie 70 zł. i 10 ct.

W Przemyślu urządza jutro towarzystwo amatorkie przedstawienie dramatyczne. Odegraną zostanie czteroaktowa komedja Fredry „Pan Jowialski". Towarzystwo amatorskie w Przemyślu już od kilku lat rozwija się dzielnie, a posiadając wybitne siły amatorskie i materjalne zasoby, bez wielkiej trudności podejmuje się reprezentacyj większych i trudniejszych utworów dramatycznych.

Z Drohobycza nam piszą: „Od dwóch tygodni bawi u nas towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją Henryka Lasockiego, a staranną grą, dobrym repertoarzem, czystością i elegancją kostjumów i w ogóle całą reżyserją zdobywa sobie zasłużone uznanie. Z tem wszystkiem towarzystwo to nie wiedzie żywota po różach. Prowincja nie jest bowiem w stanie utrzymać należycie trupy teatralnej; więc i artyści są mało płatni i dyrektor zysków nie ciągnie, a tylko dla tradycji, jako syn zmarłego już a znanego w Królestwie polskiem dyrektora teatru, dalej rzecz sumiennie prowadzi. Wybiera się to towarzystwo w gościnę do Lwowa; czytając zaś sprawozdania dzienników o repertoarzu lwowskiego teatru i o braku wszelkiej w nim dyrekcji, mniemać możemy, że na tym projekcie wcale nie straci. A jak się Lwów przekona, że jest dobre tow. dramatyczne, to może nda się wyrobić dla niego subwencję od Sejmu. Prowincji przecież także coś się należy.

Z personalu towarzystwa zasługują na szczególne uznanie państwo Piaseccy, p. Noskiewiczowa, p. Kliszewscy etc.

Wykluwa się już tu od dość dawna pisemko 2 tygodniowe. z barwą zdecydowanie czerwoną, sądząc z przekonań redaktora odpowiedzialnego. Dotąd jednak nie ujrzało ono światła dziennego".

Z literatury. P. Wiktor hr. Baworowski bawił w zeszłym tygodniu w naszem mieście i w gronie kilku osób ze świata literackiego odczytał przekład swej czwartej pieśni *Child Herolda*. Jak wiadomo, pierwsze trzy pieśni zostały już dawniej przez hrabiego przetłumaczone.

Byłoby oczywiście niedyskrecją mówić o pracy, która spoczywa jeszcze w tece autora; skoro jednak doniosły już o niej inne dzienniki, pozwolimy więc i my sobie powiedzieć słów kilka o przekładzie owej czwartej części. Jest on świetnym pod każdym względem. Siła zwrotów, lapidarność i jędrność wyrażeń, gorący włoski koloryt i zdumiewająca wierność — oto są przymioty przekładu, które nasze ręce przedewszystkiem złożyły do oklasków. Niektóre ustępy jak np. ogólny rzut oka na Rzym, opis *Colosseum*, Laokoon, są znakomicie oddane. Zaznaczamy te ustępy nie dla tego, żeby inne miały być gorsze; owszem przekład jest mistrzowsko wykonany, a tłumacz ani razu nie spadł z tonu; notujemy je więc dla tego tylko, że nam indywidnalnie najbardziej się podobały. Wkrótce dzięki uprzejmości hr. Baworowskiego będziemy mogli parę ustępów tej pracy ogłosić w naszem pismie; a niebawem cała ona wyjdzie z druku. Wówczas poddamy ją sumiennej analizie i umotywujemy pochwały, które jej dzisiaj oddajemy, a których na razie, nie mając utworu pod ręką, niepodobna nam uzasadnić.

Przekład niemiecki powieści Kraszewskiego, pod tytułem: „Na manowcach" wychodzi w dzienniku berlińskim: „*Volks-Zeitung*".

Ze świata tonów. „Duch wojewody" L. Grossmana ma być wystawiony w tych dniach w berlińskim teatrze opery „Walhalla".

Kompozytor dodał kilka nowych numerów, tekst zaś obrobiony został ponownie przez znanego dramaturga hamburskiego Rodryga Felsa, który przed miesiącem zakończył życie w sposób nader tragiczny. Dyrekcja „Walhalli" na wystawę „Ducha" wyłożyła znaczną sumę. Między innemi przytaczają dzienniki niemieckie, iż wspaniałe kostjumy wykonane będą według rysunków Matejki i Kossaka.

Nominacje parów za rządów Taaffego. Dzienniki niemieckie zamieszczają, jakby rachunek sumienia przed ostatnią spowiedzią, wykaz członków Izby panów mianowanych w czasie kilkuletnich rządów hr. Taaffego. Pierwsza nominacja nastąpiła 25 września 1879 r. Zamianowano wówczas czterech dziedzicznych, a czternastu dożywotnich członków Izby wyższej, a mianowicie, dziedziczni: książe Karol Schwarzenberg, hrabia Fryderyk Thun, hr. Józef Baworowski i hr. Rudolf Chotek: dożywotni: baron Bezecny, br. Brenner, dr. Ernest Brücke, Henryk hr. Caboga, dr. Karol Habretinek, br. Hübner, br. Königswarter, hr. Lichnowsky, dr. Józef Majer, hr. Reipperg, Józef Schmerling, hr. Serenyj, br. Tinti i br. Maks Washington.

Z tych 18 nowych parów przyłączyło się z biegiem czasu czterech do stronnictwa liberalnego, a 14 wzmocniło będącą wówczas w mniejszości partję konserwatywną.

18 stycznia 1881 ogłosił dziennik urzędowy nowy szereg nowomianowanych parów: Byli nimi: Fr. hr. Coudenhove, Maks br. Gagern, br. Helfert, dr. Antoni Randa, Opat Rotter, hr. Fryderyk Schönborn, hr. Karol Seilern, hr. Edward Stadnicki, Józef Szujski, hr. Jan Tarnowski, Edward br. Tomaszek i dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Dnia 21 listopada 1881 nastąpiło trzecie z rzędu nowomianowanie. Dziedzicznymi, zamianowani zostali: hrabia Montecucculi i Aleksymiljan Trauttmansdorf; dożywotni: Ryszard hr. Balcredi, Ottokar Czernin, br. Fryderyk Dalberg, br. Józef Fluck, Józef hr. Fürstenberg, Opat Kaliwoda. hr. Franciszek Lamberg, prof. Antoni Małecki, Grzegorz Toggenburg i Henryk hr. Wodzicki.

W przeddzień zebrania się Rady państwa d. 14 stycznia 1883 mianowano pięciu nowych członków, którzy uzupełnili pół setki nowych parów auspicjami hr. Taaffego kreowanych. Do tych pięciu należeli: hr. Karol Grünne, Teodor br. Rizenfels, Alojzy Czedik, Stanisław Polanowski i Karol Reinelt.

Nakoniec przed kilku dniami powołani zostali przez cesarza do Izby panów jako członkowie dziedziczni: hr. Zdenko Kolowrat i Ernest Walterskirchen, jako członkowie dożywotni: br. Buschmann, hr. Chotek. dyr. Eitelberger, hr. Tugger, br. Gondola Gothaldi, opat Hanswirth, gen. hr. Koziebrodzki i dyrektor kolei połud. Schüller. Z tych trzech się zalicza do prawicy, dwóch Czechów i jeden Polak, reszta umiarkowani, żaden przeto z nich nie należy do przeciwników teraźniejszego rządu.

Liczba tedy wszystkich nowych członków Izby wyższej wynosi 64. Ponieważ zaś cały skład Izby panów, odliczywszy już arcyksiążąt wynosi 180 członków, pokaznje się więc, że za ery Taaffego odnowiła się Izba panów o trzecią swoją część.

O mordercy Schenku, uwięzionym w Wiedniu, dzienniki wiedeńskie notują najdrobniejsze szczegóły. Jak wiadomo, Schenk z inseratów dzienników wiedeńskich dowiadywał się o pannach lub wdowach, mających ochotę wyjść za mąż. Pomiędzy kandydatkami znajdowała się w lecie r. 1881 niejaka Teresa Berger, do której Schenk umiał się zbliżyć i wyłudzić przyrzeczeniem poślubienia kilkaset guldenów. Bergerówna jednak dowiedziała się dość wcześnie, że konkurent jej ma żonę i udała się ze skargą do sądu, w skutek czego Schenka zasądzono na dwa lata więzienia. Jednocześnie Schenk utrzymywał korespondencję z kilku innemi kandydatkami do stanu małżeńskiego. Kiedy go zaaresztowano, znaleziono przy nim sinek potasu. Według ostatnich doniesień z Wiednia, zarówno Hugo Schenk, jak brat jego Karol i mechanik Schlosarek w zupełności już przyznali się do winy.

Jadwini i gdyby spożywał ją następnie u jej boku przy wspólnym stole. I dla czegoż nie spożywał jej w własnym domu? — pytał siebie w duchu. Popatrzył na zegarek i zabierał się do wyjścia.

W elegancko umeblowanym pokoju siedziała w rogu kozetki młoda piękna kobieta, głowę miała opartą na lewej ręce i zdawała się być pogrążoną w smutnej zadumie. Gdy wszedł sekretarz, Jadwiga drgnęła cała i z przestrachem popatrzyła na męża. On zaś, gdy się zbliżył do niej zawołał zdziwiony.

— Tyś płakała, Jadwinio?

Za odpowiedź wybuchła gwałtownem łkaniem i rzuciła mu się na szyję.

— To już zawiele dla mnie!... — odezwała się po chwili. — Dłużej chyba nie podołam tej roli.... Czy zechcesz mi przebaczyć Karolu?

— Cóż mam ci przebaczyć, drogie dziecię;

— Tę... tę historję — z towarzystwami.

— O... jam tu podwójnie winien, Jadwinio moja.... Ty należysz przecie tylko do sześciu, podczas gdy ja do piętnastu!... Lecz nieprawdaż, droga żono, żeśmy oboje szaleni w tej mierze? Nie dalej, jak przed pół godziną zabłysła mi ta myśl w głowie. Dlaczegoż mamy poświęcać nasze szczęście domowe dla jakichś Stowarzyszeń? Lecz od tej chwili będzie całe inaczej. Na razie złożę wszystkie godności honorowe, następnie zaś tam tylko pozostanę członkiem, gdzie stowarzyszenie ma na oku cel jakiś realny lub humanitarny. Nieprawdaż, luba moja i ty postąpisz w ten sam sposób z temi przeklętemi towarzystwami?

— O jakżeś ty dobry, poczciwy, mój drogi Karolu! Lecz czy wytrwasz w twojem postanowieniu, gdy usłyszysz spowiedź moją?

— Co do spowiedzi, to ja ją złożę...— wtrąciła ciocia Bińcia, która niepostrzeżenie weszła była do pokoju. Oj tak tak, kochany Karolu, co by też to było z młodzieży, gdyby starzy nie roztaczali nad nią swoich skrzydeł opiekuńczych! Lecz posłuchaj. Widziałam jak Jadwigę martwiła srodze ta twoja manja z towarzystwami, która datuje się z twoich czasów kawalerskich. Te cudackie kluby i stowarzyszenia odrywały cię od jej boku, zabierały ustawicznie dla siebie, a ona biedna, osamotniona pędziła wieczory i płakała z żalu. Postanowiłam tedy wyleczyć cię z tej choroby i przyjęłam metodę homeopatyczną. Klin na leży wybić klinem. Owoż wymyśliłam całą tę historję z towarzystwami Jadwini, której oczywiście ani się śniło należeć do jakiegokolwiek klubu — i jak widzisz sam, kuracja moja poskutkowała.

— Ależ to z cioci rozsądna i praktyczna kobieta! Zaprawdę nawet nie przypuszczałem nigdy! Serdeczne dzięki składam za pomysł i jego wykonanie! — zawołał uradowany sekretarz, całując serdecznie obie ręce tryumfującej cioci Bińci.

— Bądź pewny Karolu, że jutro będzie ci objad smakował tak wybornie, jak nigdy przedtem!

Zdolny agent. Wychodząca w Czerniowcach *Gazeta polska* donosi, iż d. 7 b. m. przybył do właściciela Kalinowiec, hr. della Scala agent ze Lwowa, imieniem jakiegoś francuskiego Towarzystwa obejrzeć lasy w Zadowie, celem kupna. P. agent o godzinie 3 po południu wyjechał z Kalinowiec do zadowieckiego lasu, a ponieważ jest to odległość trzymilowa, przeto zwrócono jego uwagę, że tego dnia nic już nie będzie mógł obejrzeć z powodu spóźnionej pory. Tegoż jeszcze wieczora p. agent powrócił około 9 na kolacją do Kalinowiec.

— Więc nie byłeś pan w lesie? — zapytano go.

— Przeciwnie, byłem i obejrzałem wszystko.

— Jakto! Wśród tak ciemnej nocy widziałeś pan cały drzewostan?

— Doskonale! Wszak miałem przy sobie zapałki!

Ciekawa rzecz, jaką korzyść odniesie Towarzystwo z powyższych oględzin lasu — przy oświetleniu zapałek?

U obcych. W trupie Paulego w Hamburgu zjawiła się zdolna aktorka z nazwiskiem polskiem, Tukałło, której czasopisma miejscowe rokują pomyślną przyszłość. Tukałłówna pochodzi z guberuji mińskiej, po niemiecku zaś nauczyła się w Rydze.

Ciekawa korespondencja. Czytelnia polska w Czerniowcach otrzymała w darze zbiór rycin, starych papierów, monet i oryginalną odezwę gubernatora tureckiego w Chocimie z roku 1806, wystosowaną do bukowińskiego urzędu obwodowego. Odezwa zaopatrzona jest fantastycznym podpisem tureckim, który zajmuje ćwierć łokcia długości i pół ćwierci szerokości. W odezwie tej godnem jest uwagi, że wystosowano ją w języku polskim, chociaż Bukowina należała już wówczas od lat 33 do Austrji. Basza turecki tytułuje czerniowiecki urząd tak: *„Jaśnie Wielmożny Mości Krayzamcie Cyrkułu Bukowiny, J. C. K. Mój Sąsiedzie y Przyjacielu!“* Treść odezwy zawiera prośbę o pomoc w wyszukaniu skradzionego konia, który miał się znajdować w Sadagórze. Na odwrotnej stronie znajduje się koncept odpowiedzi na powyższe pismo, naturalnie, po niemiecku. Musiał się poczciwy Turek porządnie zdziwić, gdy „Wielmożny Mości Krayzamt“, na polską jego suplikę odpowiedział *„in der k. k. Bukowinaer-Landessprache“*.

Figiel za figiel. Pan Janusz Zakrzewski właściciel dóbr Osiek w Poznańskiem (pow. kościański), wybudował nowy folwark, który chciał nazwać „Zakrzewko“. Na uczynione w tej mierze podanie, rejencja odpowiedziała odmownie, ponieważ podług istniejących przepisów nowo erygowane folwarki, tylko niemieckiemi nazwami chrzcić wolno. Polecono więc panu Z. zrobić drugą propozycję w ciągu 6 tygodni, poczem, gdy tego nie uczyni, rząd sam ochrzci wystawiony folwark. Pan Z. zamierza wystąpić w tej sprawie do władz wyższych a jeżeli i te pozwolenia odmówią i każą koniecznie ów nieszczesny folwark ochrzcić po niemiecku, ochrzci go... „Grunwaldem“ lub „Hundsfeldem“. Tak więc, jak pisze *Gazeta Rolnicza* — i wilk będzie syty (tylko czy kontent) i koza cała.

Uroczystość w Panteonie. Przeniesienie zwłok Wiktora Emanuela do Panteonu nastąpiło nareszcie dnia 5 b. m. jako w rocznicę śmierci tego wielkiego króla. Ceremonja odbyła się przy zamkniętych drzwiach i miała ściśle dworski tylko charakter. Obecni byli jeno ministrowie, naczelnicy rządowych instytucyj, prezydenci obu izb prawodawczych, kilku oficerów orderu Anunciaty i służba dworska.

Trumnę wnieśli do świątyni kirasjerzy gwardji królewskiej, i złożyli ją zrazu na marmurowym stole przed kaplicą grobową, wznoszącą się tuż po prawej stronie wielkiego ołtarza. Po skonstatowaniu całości pieczęci, sporządzono odnośny akt, podpisany przez Depretisa, Tehia i Minghettego, wniesiono trumnę do grobowca i zamurowano go.

Nazajutrz rano król i królowa udali się do Panteonu, po czem świątynia otwartą została dla publiczności; krocie ludzi cisnęły się dla oddania czci temu, którego Opatrzność obrała na wykonawcę wielkiego dzieła zjednoczenia Włoch po tylu wiekowym ucisku, po tylu walkach, rozterkach i daremnych wysileniach.

Ze wszystkich stron kraju spieszą patrjoci do Rzymu, a liczba ich jest już tak wielką, że miasto odwieczne nie może ich prawie pomieścić. Municypalność przedsięwzięła wszelkie środki ku wygodzie i bezpieczeństwu gości. Dziś już tylko w pewnych terminach przybywają i odjeżdżają pielgrzymi, tak, że w miarę wyjazdu jednych, drudzy przybywają do Rzymu. Szkoły, instytuta, gmachy pokasowanych klasztorów i 11.000 prywatnych mieszkań przygotowano na ich przyjęcie.

Wobec tych dosadnych objawów popularności królewskiego domu, jakże błahemi wyglądają pogłoski rozsiewane o prądach, nurtujących nową monarchję! Jedność włoska oparta na prawdziwie rozumnym, a gorącym patrjotyzmie, jest tak silna, że potrafi się oprzeć zarówno prądom wstecznym jak i anarchicznym. Miłość ojczyzny jest łącznikiem między dynastją i narodem!... *(J....f).*

„Pieta“, najnowszy obraz D. Gebhardta, zwraca powszechną uwagę w Berlinie. Jest to kompozycja większych rozmiarów, przedstawiająca umywanie ciała Zbawiciela przed złożeniem do grobu. Nad głową leżącego na ziemi i owiniętego w białe płótno Chrystusa, klęczy z wyrazem przejmującej boleści Matka Boska. U stóp — widzimy św. Jana w postawie wyrażającej głęboki smutek; dwie młode kobiety zajęte są myciem ran Zbawiciela, z boku widnieją dwie męzkie postacie, z których jedna przedstawia złamanego cierpieniem starca, a w oddaleniu zarysowywa się gromadka ciekawie spoglądających na tę scenę dzieci. Niezwykle uroczysty i poważny nastrój ma wiać z tego dzieła düsseldorfskiego artysty, wykończenie szczegółów bardzo subtelne, całość tchnie wielkiem życiem.

Humorystyka.

Ziarnka atyckiej soli z naszych pism humorystycznych, sumiennie i bezstronnie zebrane:

Ze Szczutka.

Gogo.

Choć wskazuje go kalendarz,
Spi kanawał dotąd jeszcze;
I cierpliwie wyczekuje
Póki ja go nie obwieszczę.

Mówią wprawdzie po ulicy,
Że gdzieś tańczą, gdzieś zabawy;
Lecz to wszystko mnie nie znęci,
Na to wszystko-m nie ciekawy.

Gogo musi strzedz decorum,
I nie spieszyć się tak nagle;
Zwolna musi on napinać
Na zapustną nawę żagle.

Niechaj trochę lud poczeka,
Zanim w całej wspaniałości
Swym szykownym garniturem
Wprawi Gogo w zachwyt gości.

I dopiero wtedy będą
Piać pochwalny hymn gazety,
Głosząc, z jaką to dystynkcją
Zechciał uczcić on parkiety.

To co piszą dziś o różnych
Pseudo-Gogach w swej „Kronice“
Wszystko to, (już co najwyżej)
Zająć mogłoby ulicę.

I nie stwierdza to bynajmniej
Rozpoczęcia balów ery,
Bo nie poszedł jeszcze Gogo
W *en-avant*'s i *en-arrier*'y.

Z Kurjera Świątecznego.

Nieproporcjonalna gazeta.

Dziennikarz Y. Przyznaj kolego, że biust tej pani X. to przepyszny wstępny artykuł.

Dziennikarz Q. A tak, przyznaję, ale cała gazeta wiele traci na tem,, że w stosunku do swego artykułu wstępnego, posiada trochę za szczupły fejleton.

O wpływie wąsów na małżeństwo.

Nie jeden który żeniąc się nie miał jeszcze wąsów, z pewnością nie ożeniłby się, gdyby już miał wąsy.

Dziwna logika.

A. jest łobuz skończony, lubi żyć wesoło, lubi towarzystwa i traci ile tylko może — a zatem postanowiono go ożenić.

B. jest stateczny, oszczędny, pracowity i posiada tyle cnót ile włosów na głowie — a zatem postanowiono go ożenić.

Kogoż tedy nie żenić?

Z Kolców.

Poemat zimowy.

Kto jest ten młodzian, smętny, ponury,
Co brzegiem stawu wciąż kroczy?
Na twarzy jego, znać gniewu chmury,
I smutku pełne ma oczy.

Wzrok dziki zwrócił w głębie lustrzane,
Gniew męzki z oczu mu błyska,
Wzniósł dumnie czoło w bruzdy zorane,
I wodom przekleństwo ciska!

Co jest powodem gniewu strasznego,
Czem zawiniły mu tonie?
Czy przytuliły kochankę jego,
Martwą — na zimnem swem łonie?

Nie — jego luba nie leży w grobie,
Lecz zima gniewu przyczyna,
On nowe łyżwy kupił już sobie,
A woda w lód się nie ścina.

Niezręczny kompliment.

— W jaki sposób poznałeś mnie pan, widząc zaledwie raz jeden?

— O panno Łucjo, bo pani jesteś jak dwie krople wody podobną do swojej mamy.

Romanzero.

Przed pięknem dziewczęciem młodzian stał,
I dłoń jej splótł w swej dłoni;
Z jej oczu miłość czytać chciał,
I szeptał z cicha do niej:

O dziewczę, pozwól umrzeć mi,
Boś dla mnie bez litości!
— Umieraj, kiedy miło ci,
Lecz przy mnie tu — z miłości.

Oszczędność.

— Czy pani weźmie na koncert nową, czy starą szubę?

— Ma się rozumieć że nową — przecież nie będę płacić 40 groszy w kontramarkarni za starą.

Smutne, ale prawdziwe. (Rzecz dzieje się w cukierni).

— Garson! — woła jeden z gości — co to za jegomość, który tam w drugiej sali zionie przekleństwami i wymysłami? Dla czego pozwalacie na awantury w miejscu publicznem?

— Przepraszam pana, ten pan czyta na głos swoim znajomym polemikę jednego z lwowskich pism...

Z Różowego Domina.

Motyle.

Na wszystkie bole i duszy cierpienia,
Jedne ja tylko znam leki;
Przenieść się cicho w krainę marzenia
I zamknąć oczy na wieki.

Tam będzie cicho i nikt mnie zbudzi
Z przędzy snów, mojej złotej,
Nie będę widział, ni słyszał już ludzi
Ni ujrzę drogiej istoty.

A tu na ziemi, gdy zamknę już oczy
Tu płaczu po mnie nie będzie,
I na mogiłę, co pierś mą utłoczy,
Chyba że motyl usiędzie.

A trzepiąc w złote swe skrzydła co chwila
Myśl tę jedynie utrwali:
Że ludziom dano tu życie motyla
Co lecieć musi wciąż dalej. —

Złe czasy.

Ach, córko moja zły dziś czas!
Nadszedł dla panien kwasów kwas,
Bo występuje rzadziej wciąż
W legalnej formie Ewy wąż,
Gad, coby miał — o dziwów dziw! —
Na względzie swym *le bon motif.*
Zepsuta z gruntu brzydka płeć
Chce róże dziś bez kolców mieć,
I pragnie lichy mężczyzn ród
Po niedźwiedziemu zjadać miód;

Żadnego już nie nęci „dóm“,
Każdy się lęka foch i fum,
Każdy już grubo doświadczony,
Gdy wzdycha — to do cudzej żony,
I każdy się przed stułą wzdraga,
-- Chyba, że posag go przebłaga!

GŁOSY PRASY.

Gazeta Narodowa zabiera dziś głos w sprawie budowy kolei ze Lwowa do Rawy i dalej ku granicy galicyjskiej. Zapasowy fundusz kolei czerniowieckiej wynosi wszystkiego $3^1/_2$ miljona złotych reńskich; za te pieniądze niepodobna wybudować równocześnie kolei Lwowsko-Rawskiej i tych bocznych wicynalnych kolei, o które nalegają właściciele dóbr w niektórych miejscowościach Bukowiny, bo sama kolej ze Lwowa do Rawy będzie kosztowała 2 miljony 700 złr. Najsprawiedliwiej i najracjonalniej jest wybudować pierwej tę drogę, która większe będzie dawała korzyści tak krajowi, jak i towarzystwu kolei czerniowieckiej. — Otóż — mówi *Gazeta Narodowa* —

„nawet dla Bukowiny kolej Lwów-Rawa-Netreba jestnierównie pożyteczniejszą, niż koleje tamtejsze lokalne. Byłaby to bowiem główna arterja handlowa komunikacyjna i dla Bukowiny, przeszło o mil 45 skracająca transport bukowińskich płodów do portów nadbałtyckich. A korzyść z tak wielkiego skrócenia drogi handlowej daleko większy pożytek przyniosłaby ogółowi Bukowiny, niż mogą przynieść koleje lokalne, które służą jedynie pojedynczym miastom lub miasteczkom, lub pojedynczym właścicielom dóbr. Zresztą nie jesteśmy przeciwni budowie jak największej ilości kolei lokalnych, ale zawsze budowa głównej arterji powinna wyprzedzać budowę pobocznych. Co się zaś tyczy samego Towarzystwa czerniowieckiego, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wielokrotnie większą korzyść przyniosłaby dlań kolej ze Lwowa przez Rawę do granicy Kongresówki, łącząca się z kolejami przez Warszawę do portów nadbałtyckich, niż koleje lokalne na Bukowinie, z których korzyść dla Towarzystwa kolejowego jest więcej niż problematyczną“.

Jak dalece dla kraju naszego kolej do Rawy jest potrzebną, snadno można powziąć wyobrażenie z tego, że Sejm uchwalił przyczynić się do jej budowy 100-tysięcznym datkiem. Również i ministerstwo wojny dwukrotnie żądało budowy tej kolei, i sam cesarz w tym kierunku wyraził swe życzenia. Przed budową kolei Jarosławskiej kolej czerniowiecka chciała bez żadnej subwencji rządowej wybudować kolej do Rawy, teraz zaś żąda subwencji w kwocie 900 tysięcy złr., które będą zwrócone z czystego dochodu, przewyższającego 5ty procent od wydanej na budowę sumy.

„Tymczasem — mówi *Gazeta Narodowa* — na przeszkodzie zawarciu ugody stoi, jak się dowiadujemy, niemiecka część zarządu Towarzystwa czerniowieckiego, a popierać ją ma i jeneralna inspekcja i ministerstwo handlu, wymagając poprzedniego, a co najmniej równoczesnego budowania i lokalnych kolei bukowińskich, a i minister handlu ma to zapatrywanie podzielać. Usilne są zabiegi, aby i Rada nadzorcza do tych przekonań się przychyliła. Łatwo więc nastąpić może zupełne uniemożliwienie tej tak pożądanej dla kraju budowy kolei ze Lwowa do Rawy i potem do granicy. — Na to położenie rzeczy zwracamy uwagę tak polskich członków Rady nadzorczej kolei Czerniowieckiej, jak i Koła polskiego w Wiedniu. Jeżeli ta sprawa nie uzyska stanowczego poparcia Koła polskiego w bieżącej sesji Rady państwa, to kolej ta może wcale nie przyjść do skutku.“

Z powodu rozmaitych pogłosek, kursujących o celu podróży do Wiednia rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, pana Giersa. *Dziennik Polski* wypowiada zdanie, że ze wszystkich tych pogłosek te jeno są prawdopodobne, wedle których celem owej podróży jest zapewnienie dworu wiedeńskiego o pokojowych intencjach Rosji. O ile carat postępuje szczerze, dziś oczywiście trudno powiedzieć, to jednak pewno — mówi *Dziennik Polski* —

„że nikt nie życzy sobie bardziej pokoju, jak Polacy, wiedzą oni bowiem dobrze, że wojna pomiędzy mocarstwami, które rozćwiartowały Polskę, naraża ziemie polskie na to, że mogą przy układach pokojowych stanowić cenę zwycięztwa i doznać jeszcze gorszego losu, jak doznały przy dawniejszych transakcjach, gdy się niemi dzielono“.

Wszystko to bardzo pięknie — istotnie, nikt z nas wojny dzisiaj nie pragnie, — ale, czy trzeba, czy nie trzeba, po co o tem tak często mówić? Czy *Dziennik Polski* uważał za potrzebne pokojowemi słowy powitać przyjazd p. Giersa do Wiednia? Daremny trud! P. Kalnoky potrafi to sam aż nadto dobrze zrobić.

Gazeta Lwowska mówi o manewrach prasy francuskiej, która chciałaby się dowiedzieć, jakiego rodzaju sojusz łączy Włochy z Niemcami i Austrją.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

(Nocne.)

Wiedeń 14 stycznia. Dzienniki tutejsze nie uspokoiły się jeszcze po klęsce liberalizmu w węgierskiej Izbie magnatów. Półurzędowa *Presse* daje surową admonicję austrjackim arystokratom, którzy mięszają się do spraw wewnętrznych sąsiedniego państwa.

Wiedeń 14 stycznia. Tutejsze antysemickie stowarzyszenia, jedno kasyno katolickie i prezydjum stowarzysenia niemiecko-narodowego wysłały telegramy gratulacyjne do prezydjym węgierskiej Izby magnackiej z powodu upadku ustawy o małżeństwach mięszanych.

Praga 14 stycznia. Konserwatysta br. Dobrzeńsky, Altgraf Salm i rotm. Drexler wybrani posłami do Rady państwa z większych posiadłości. Liberalne stronnictwo wstrzymało się od głosowania.

Zagrzeb 14 stycznia. Na tajnem posiedzeniu Sejmu nastąpiło porozumienie między stronnictwami, w następstwie czego odstąpiono od zamierzonego wykluczenia z Izby posła Starcewicza.

Wrocław 14 stycznia. *Schlesische Ztg.* skarży się na systematyczny opór, stawiany przez Polaków, germanizacji ludu. Doszło do tego — denuncjuje ów szacowny organ szlązkich germanizatorów -- że rodzice wbrew rozporządzeniom nauczycieli, zakazują swoim dzieciom mówić po niemiecku. Przy pewnej rozprawie sądowej powołani na świadków uczniowie wyższych klas elementarnych, nie przyznali się do znajomości języka niemieckiego i musiano skutkiem tego z wielką trudnością prowadzić rozprawę po polsku. Wdrożone śledztwo wykazało jednak, że chłopacy mówili płynnie po niemiecku, lecz matki zabroniły im były używać tego języka przy rozprawie.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. Cesarz, postanowieniem z dnia 2 stycznia r. b. udzielił sankcji następującym ustawom, uchwalonym przez Sejm galicyjski: 1) o przedłużeniu okresu wyborczego reprezentacyj gminnych na lat sześć, i 2) o przedłużeniu okresu wyborczego reprezentacyj powiatowych na lat sześć.

O wyniku obrad nad ustawą o małżeństwach mięszanych mówimy na innem miejscu. Nie ulega wątpliwości, że fakt ten będzie miał doniosłe znaczenie nie tylko dla wewnętrznych stosunków węgierskich, lecz i dla spraw austrjackich w ogóle. Nie powtarzamy drobnych szczegółów powtórnego głosowania nad ustawą w węgierskiej Izbie magnatów, nie chodzi tu bowiem o szczegóły. Co do kwestji pozostania gabinetu Tiszy, nie mamy dotąd nic pewnego do zanotowania. Donoszą tylko z Pesztu, że w mieszkaniu hr. Czirakyego wkrótce po głosowaniu odbywały się konferencje, na których poruszono myśl ukonstytuowania stronnictwa konserwatywnego, któreby w razie danym oświadczyło się z gotowością utworzenia nowego gabinetu. Węgierska Izba poselska rozpoczęła obrady nad budżetem.

Z Zagrzebia donoszą, że przedwczorajsze posiedzenie Sejmu musiało być przerwane a to z powodu burzliwych scen, wywołanych przez stronnictwo Starcewicza wśród głosowania nad wnioskiem posła Markowica, który oświadczył się przeciw ustawie o żandarmerji.

Niemcy. Dzienniki niemieckie stwierdzają, że przeniesienie hr. Herberta Bismarka do Petersburga jest dla kół politycznych pocieszającą oznaką, iż przyjaźnie stosunki pomiędzy Niemcami i Rosją nie zostaną w najbliższej przynajmniej przyszłości zamącone.

Kurjer Poznański pisząc o tem, iż prałat ks. Edmund Radziwiłł, zaproponowany na koadjutora ks. arcybiskupa Ledóchowskiego nie mógł być uznany przez rząd pruski jako *persona grata* powiada, że jeżeli dwór pruski niechętnym okiem patrzy nad ks. Radziwiłła, jeżeli skreślił jego nazwisko z pomiędzy kandydatów na biskupstwo wrocławskie, jeśli nie uwzględnił życzenia sędziwego biskupa Marwicza, proszącego o koadjutora w osobie ks. Radziwiłła, to przyczyną tego nie jest ani polska narodowość, ani nawet śmiałe przyznanie się do dogmatu nieomylności, lecz ja okoliczność, że kandydatura koadjutora gnieznieńsko-poznańskiego nie cieszy się sympatją w dworskich kołach pruskich, specjalnie zaś ks. Bismarka.

Moniteur de Rome donosi, że kwestja, czy ks. kardynał Ledóchowski otrzyma koadjuturę, załatwioną będzie równocześnie z usunięciem innych kwestji spornych a zasadniczych w dziedzinie kościelno-politycznej.

Rosja. Car przybył w dniu 12 b. m. do Petersburga i osiedlił się w pałacu Aniczkowskim. Wypadałoby z tego, iż car wyleczył się już z owego fatalnego „wypadku na polowaniu.“ Car zatwierdził W. ks. Michała w urzędzie prezydenta rady państwa za rok 1884. Senat rządzący rosyjski wydał uchwałę, kasującą rozporządzenie z r. 1882, które wzbraniało żydom mieszkać po za linią ich stałego osiedlenia, t. j. po za granicami miast i miasteczek, oraz zakazywała żydom nabywać nieruchomą własność ziemską. Rozporządzenie to senatu miało być wydane na skutek licznych petycyj właścicieli ziemskich w tak zw. Kraju Zachodnim, wykazujących iż prawo z r. 1882, uchwalone za rządów Ignatiewa znakomicie się przyczyniło do upadku kredytu.

Z Petersburga donoszą, że hr. Tołstoj proponuje komitetowi ministrów obostrzenie stanu oblężenia i żąda nadania generał-gubernatorom rozleglejszych pełnomocnictw, tak ażeby mogli wszystkich podejrzanych bez żadnych ceregieli skazywać na wygnanie w drodze administracyjnej, a wszelkie zbrodnie z charakterem politycznym przekazywać sądom wojennym.

Z Petersburga piszą do *Wien. Allg. Ztg.*, że wysokie koła urzędowe rosyjskie miały otrzymać dwa już ostrzeżenia z Londynu. W stolicy Anglji, w mieszkaniu pewnego nihilisty, który utrzymywał stosunki z Irlandczykami znaleziono list cyfrowany z Petersburga. Policji udało się list ten odcyzfrować i miano w nim znaleźć wskazówki, że przygotowuje się nowy zamach na cara. Z Paryża także miano nadesłać ostrzeżenia do Petersburga.

Z Genewy nadesłano telegram do dziennika *Intransigeant*, w którym donoszono, że obecny policmajster Petersburga, generał Gresser, został zastrzelony!

Temi dniami zmarł w Odessie generał Rościsław Fadiejew. Zmarły był jednym z przywódców rosyjskiego panslawizmu. Były oficer sztabowy Fadiejew dał się poznać z licznych artykułów i broszur, noszących wybitne piętno panslawistyczne. Był on jednym z tych, co parli Rosję do wojny tureckiej. Obóz panslawistyczny, do którego należał Fadiejew, obecnie rozbity. Aksakow pisuje mdłe artykuły w *Rusi*, Ignatiew ustąpił z widowni politycznej, Czerniajew siedzi gdzieś spokojnie aż w Turkiestanie, Gorczaków, który patrzył przez szpary na roboty panslawistyczne już nie żyje.

Francja. Nowo wybrany prezes senatu Leroyer i prezes Izby poselskiej Brisson rozpoczęli

swe urzędowania przemówieniami, wypowiedzianemi w sensie pojednawczym.

Prasa francuska napada wciąż na Anglię za jej chwiejne zachowanie się w sprawie egipskiej i żąda od rządu francuskiego energicznej interwencji w tej sprawie.

Agencja Reutera donosi z Haifong, że admirał Courbet postanowił, nie czekając na posiłki uderzyć na Bakninh.

Z Kantonu w Chinach donoszą, że władze w prowincji Kirauptung czynią przygotowania wojenne. Proklamacja wicekróla wzywa ludność, aby przygotowała się do wojny i odparła napad Francuzów.

Egipt. Z Kairu donoszą, że wydano stanowczy rozkaz ewakuacji Chartum. Rząd egipski kazał zagwoździć działa a zapasy prochu zatopić w wodzie. Obrona ma być skoncentrowaną koło Suakim.

Z giełdy.

Wiedeń, 12 stycznia.

Dzisiejszy dzień był dniem wyczekiwania. Zawieszono wszystkie operacje i czekano tylko na depesze z Pesztu, a tymczasem co chwila tak w sali giełdowej jak i pod portykami krzyżowały się sprzeczne pogłoski. Jedni utrzymywali, że ustawa o małżeństwach mięszanych niezawodnie przyjętą zostanie, bo dwór życzy sobie tego, a również i pewna część duchowieństwa katolickiego nie jest jej przeciwną; inni zaś byli zdania, że Izba magnatów projekt odrzuci, bądź z nienawiści do żydów, bądź też z niechęci do Tiszy i całego liberalnego gabinetu.

Owoż spekulanci woleli się trzymać w rezerwie, niż się narażać na niepewne szanse. Niektórzy słabsi, pozbywali się nawet chętnie papierów węgierskich, zwłaszcza renty papierowej i złotej, w skutek czego kurs jej spadł znacznie. Inni zaś opierając się na haussie, panującej od rana w Paryżu, odważali się na papiery niezwiązane bezpośrednio niczem z węgierską sprawą. Dlatego to Anglosy i Bankvereiny poszły w górę, a akcje kredytowe i Uniony spadły.

Wreszcie wieczorem, gdy nadeszła depesza donosząca o odrzuceniu ustawy, zapanowało na giełdzie usposobienie jak najgorsze i dopiero haussa paryska i londyńska zdołały naprawić stan rzeczy, podnieść niektóre papiery, a inne od upadku ochronić.

Lwów, z Izby handlowej, 14 stycznia. 1884.

1. Akcje za sztnkę.

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	294 00	297 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	171 —	174 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	298 00	302 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	252 —	257 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „	90 —	91 —
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 —	87 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ w. a.	97 55	98 55
„ „ „ 5 „ 10 prct	100 40	101 40
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	— —	92 50
„ „ „ „ 5 „	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	98 50	99 50
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 55	9 65
Półimperjał	9 87	9 97
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 16¼	1 18¼
100 marek niemieckich	59 05	59 75

Wiedeń, d. 14 stycznia 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	67 60	68 25
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	300 —	301 00
Akcje Anglobanku na 120 złr.	114 50	115 75
Unionbank za 100 zł.	111 25	112 00
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	294 25	295 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	144 30	144 50
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	169 75	170 —
Akcje kolei państwowej	[illegible] 10	321 10
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	[illegible] —	172 00
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	[illegible] 50	152 25
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	123 75	123 75
Obligacje węg. w złocie	97 75	97 75
Akcje kolei węg. zachodniej	201 75	202 —
Cisańskie losy	112 00	111 60
3 proc. losy tureckie na 400 franków	20 50	20 50
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	88 82	88 87
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	107 50	107 40
Rosyjski rubel papierowy	1 17½	1 17½
Losy premjowe węg. na 100 zł.	114 00	113 00
Usposobienie: mdłe.		
Wiedeń d. 14. stycznia 1884. (godz. 5 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	304 40	303 50
Akcje kolei Karola Ludwika	294 25	295 50
Renta papierowa	79 55	79 52
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	101 45	101 75
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	—	—
Napoleondory	9 60½	9 61
Usposobienie: —		
Berlin. d. 14 stycznia 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	197 70	197 65
Akcje austr. kredytowe	522 50	526 00
Akcje kolei Karola Ludwika	124 30	124 50
Austrjackie banknoty	168 36	168 35

Telegramy zbożowe z dn. 14 stycznia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·00—10·25 złr. żyto kilo — złr. Okowita 30·50—30·75 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·20—9·22 zł., rzepak —·— zł., Berlin pszenica 172·50 m., żyto — m., okowita 48·25 m., olej rzepakowy 65·00·— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 48·75 franków, olej rzepakowy 80·25 fr., okowita —·— fr.

Przyjechali d. 14 stycznia 1884.

Hotel ZORŻA: Pp. Książe J. Czetwertyński z Wołynia. K. hr. Wodzicki z Olejowa. M. hr. Łoś z Bortkowa. H. Br. Christiani z Trzciany. L. Leszczyński z Kołodziejowa T. Kielanowski z Kozłowa.

Hotel EUROPEJSKI: Pp. S. Dembiński z Kupiatycz. J. Dcyczakowski z Wasylkowic. W. Leśniewicz z Rosji. J. Rozborski z Ruztweczka. E. Mümler z Kałusza. W. Paprocki z Sokala. K. Dworski z Sielec.

Hotel ANGIELSKI: M. Z. Serwatowski z Rejtarowic. J. Lipski z Zarudnia. T. Jasiński z Olszanicy. W. Lekczyński z Kuraszowa. S. Zawałkiewicz z Lackiej woli.

Hotel WARSZAWSKI: Pp. S. Piegłowski z Woioszkowic, B. Jawecki z Bórki, A. Szarkowski z Bóbrki.

Pociągi kolejowe.

Od 1go czerwca 1883 roku podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popołudniu pociąg mieszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po połndnin i o godzinie 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz, 1 miunt 4 po południn i o godz. 11 wicczór pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA: na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27, wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mięszany, o godz. 7 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 minut 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 minut 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godz. 3 minut 20 pociąg omnibusowy, wieczorem, godzinie 8 min. 32 pociąg mięszany.

Dyspozycja obiadowa.

na Środę 16 stycznia 1884.

Obiad droższy:

Zupa biała z cielęciny z cytryną.

Paszteciki w foremkach zwanych „rydzykami“ z farszem zrobionym z kur i wątróbek z gęsi.

Sztuka mięsa. Polędwica z serem szwajcarskim z pieca.

Zające w galarecie. (Ugotować kilka nożek i główkę cielęcą z jarzynami, przecedzić tę galaretę, zaprawić cytrynowym sokiem do smaku, dać odrobinę cukru i oczyścić dwoma białkami. Upieczonego zająca pokrajać, wyjąć kości, ułożyć zręcznie na półmisku srebrnym w rancie z ciasta francuskiego. Załać wszystko galeretą i postawić niech stężeje. Sos do tego: kilka żółtek na twardo zgotowanych, utrzeć można z dwoma łyżkami cukru i śmietany, dodać do smaku octu i oliwy, przetrzeć przez sito).

Jarzyny w czterech gatunkach.

Pieczyste. Indyki szpikowane; kompot z gruszek i wiszni.

Legomina, pianka cytrynowa lub pomarańczowa. Na wydaniu obłożyć lekkiemi biszkokcikami i ubrać konfiturami kolorowemi.

Sery, owoce.

Obiad tańszy:

Zupa ogórkowa z perłowemi krupami.

Sztuka mięsa zrazowa, przekładana chrzanem.

Nóżki cielęce parnirowane do cytryny.

Legomina. Mus z jabłek — (10 jabłek ugotować na parze, przetrzeć przez durszlak, dodać do tej masy filiżankę cukru, wanilji lub coś innego dla zapachu i bić miotełką aż zbieleje. Ubić pianę z 6ciu białek mocno i dać do masy jabłecznej, ułożyć piremidalnie na półmisku i ubrać konfiturami).

Nadesłane.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Polecam Szanownym P. T. Paniom moją **Pracownię sukień damskich**. Udzielam oraz gruntownej **nauki kroju** podług nader praktycznej metody, zastosowanej do wszelkich zmian mody. Pracując już kilkanaście lat w tym zawodzie, mogę ręczyć za sumienne i gustowne wykonanie wszelkich robót.
Amalia Stein
ul. na Rurach l. 6, I. piętro. (43)

Buldoga, neufunlandczyka, dogga, bernardina lub **boksa** poszukuje się do nabycia za mierną cenę. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera". (35)

Sznurówki francuzkie najlepszego kroju po złr. 2·80, 4·30, 5·50 i 6, poleca handel płócien i bielizny Jana Riedla we Lwowie plac Marjacki l. 6. (1557)

Poszukuje się wspólnika z kapitałem 6—7000 złr. celem rozszerzenia nadzwyczaj korzystnego przedsiębiorstwa we Lwowie istniejącego. Bliższą wiadomość udzieli Administracja Kurjera Lwowskiego pod lit. M. G. (38)

Szukający zajęcia.

Osoba inteligentna w średnim wieku, która ukończyła szkołę gospodarstwa domowego w Saxonii, mogąca się wykazać dobrymi świadectwami, poszukuje miejsca jako zarządczyni gospodarstwa domowego. Adresować uprasza do Administracji Kurjera Lwowskiego pod lit. N. (50)

Mieszkania i sklepy.

Pokój wspólny przy ulicy Łyczakowskiej l. 23 jest do wynajęcia. Tamże para **Charcików** do sprzedania. Wiadomość bliższa: Adres powyższy, pierwsze drzwi na prawo. (33)

Pokój i obszerna **kuchnia** (może być także jako 2 pokoje użyte) przy ul. Kurnickiej l.6 tuż za botanicznym ogrodem. (2)

Pokój z kuchnią przy ul Halickiej l. 7 zaraz do wynajęcia. (1616)

Pokój kawalerski zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji Kurjera Lwowskiego. (10)

Wielki salon z nyszą umeblowany, jest do najęcia dla 1 lub 2 kawalerów, w domu pod liczbą 10, plac Halicki. Bliższa wiadomość u dozorcy domu.

1 pokój frontowy z meblami lub bez, zaraz do najęcia ulica Glinianska l. 3. Bliższa wiadomość u właścicielki (49)

1 pokój frontowy pod l. 12, ul. Teatralna 2 piętro. (27)

2 pokoje, przedpokój, z meblami dla przybyłych ze wsi zaraz do najęcia, przy ul. piekarskiej nr. 6. (56)

2 pokoje schludne, jasne i suche z meblami przy ul. Kopernika 5 są od 10 Stycznia do najęcia. Fortepian może być dodany. (31)

2 pokoje z kuchnią na 2 piętrze, ul. Halicka l. 7 zaraz do wynajęcia. (1617)

2 pokoje i **kuchnia**, **2 pokoje kawalerskie** umeblowane lub nie, **sklep**, **składy na towary**, zaraz do wynajęcia w realnościach Emila Breuera, ul. Kazimierzowska l. 37 (wchód również z ulicy Brygidzkiej między l. 1 i 3 w sprzedłużeniu ulicy Jagielońskiej.) Bliższej wiadomości udzieli bióro właściciela w tejże realności. (41)

2 i 3 pokoje z przedpokojem i przynależytościami przy ul. Krasewskiego róg ul. Klejnowskiej l. 4 — zaraz do wynajęcia. (45)

3 lub **5 pokoi** z przynależytościami w domu pod l. 4 ulica Kopernika od 1 Lutego do wynajęcia. (57)

3 pokoje na 1 piętrze, wraz ze strychem i komórką, zaraz do wynajęcia przy ul. Łyczakowskiej l. 23. Bliższa wiadomość na dole. (34)

4 pokoje z kuchnią i przynależnościami zaraz do wynajęcia przy ul. Krasickich l. 8 w parterze. — Na żądanie lokatorów mogą być później dalsze 2 pokoje dodane należące do tego pomieszkanie. — Bliższa wiadomość u właściciela. (55)

4 pokoje frontowe, kuchnia z n. na 1. piętrze — zaraz do najęcia. — Ulica Piekarska l. 37. — Wiadomość u dozorcy domu (21)

4 pokoje, z których 2 na front piekarnia i kuchnia, przy ul. Krasickich l. 10. na pierwszem piętrze do wynajęcia. (Wiadomości udziela stróż kamienicy.) (1619)

5 pokoi z kuchnią na 1 piętrze do wynajęcia ulica Trybunalska l. 6. Bliższa wiadomość w handlu porcelany Kazimierza Lewickiego. (1613)

Do wynajęcia cały parter, w domu pod l. 10, plac Halicki, na lokal lub przedsiębiorstwo. — Bliższa wiadomość w miejscu.

Całe pierwsze piętro podzielone na 2 mieszkania, jedno 5, drugie 3 pokoje, z przedpokojami, kuchniami spiżarniami i wszelkiemi wygodami zaraz do wynajęcia przy ulicy Krasewskiego l. 15. (3)

Pomieszkanie składające się z 7 pokoi i 2 kuchni, które może być stosownie do żądania rozdzielone na dwa lokale o 3 i 4 pokojach, jest do wynajęcia od 1 Lutego przy ul. Teatyńskiej l. 9. (12)

Sklepik przy ul. Sykstuskiej nr. 43 jest do wynajęcia, może być także wynajęty na warsztat stolarski lub inny cel. — Bliższa wiadomość ul. Kościuszki l. 6 II piętro u właścicielki. (48)

Ogłoszenia wolnych pomieszkań umieszcza admin. „Kurjera Lwowskiego" tak długo dopóki nie zostaną wynajęte, jednakowoż nie nad 2 tygodnie za jednorazową opłatą 50 ct. przy mniejszych 1 zł. przy większych pomieszkaniach. Prosi się tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli pomieszkanie wynajęto.

Mam zaszczyt powiadomić Szanowną Publiczność, że od spadkobierców ś. p. **Paulinie Brühl** właścicielce zaszczytnie znanej firmy handlowej

J. H. Brühl

nabyłem na własność od 40 lat tu w Rynku pod l. 23 istniejący

(26) **handel towarów korzennych, win, herbaty i delikatesów**

a mianowicie:

wszystkie zapasy towarów magazynowych i piwnicznych wraz u urządzeniem, jako też żądania książkowe, powstałe w czasie masalnym t. j. po 5 Listopada b. r. — zaś wszelkie inne Aktywa i Pasywa zgasłej firmy po dzień 5 Listopada b. r. porządkuje prawny zastępca spadkobierców Wielmożny Pan dr. Dzidowski, adwokat krajowy we Lwowie przy ul. Kościuszki l. 2.

W ślad za powyższem zawiązałem jawną spółkę z długoletnim kierownikiem tegoż przedsiębiorstwa Panem **Janem Sadłowskim** i od 1. Stycznia 1884 przedsiębiorstwo to, pod protokołowaną firmą:

SADŁOWSKI i MARKIEWICZ

nadal prowadzić będziemy.

Ośmielamy się więc prosić Szanowną Publiczność, aby zaufanie, jakiem zgasłą firmę zaszczycała, przelać raczyła i na nową firmę, a staraniem naszem będzie zawsze doborowym towarem usłużyć i położonemu w nas zaufaniu godnie odpowiedzieć.

Z pełnym szacunkiem i poważaniem
powolny sługa
Stanisław Erazm Markiewicz.

Ludgarda Budkowska

nauczycielka tańców

rozpoczyna nowy kurs

TAŃCÓW

SALONOWYCH

(1470) połączony

z ćwiczeniami praktycznemi

oraz

kurs gimnastyki

salonowej

wyłącznie dla panienek

Rynek, liczba 12, I. piętro.

Kucharka Polska

zawierająca

szkołę gotowania tanich, zdrowych i smacznych objadów,

zebrana przez

FLORENTYNĘ i WANDĘ

Część I. obejmuje: Ogólne rady dla kucharek. — O zastosowaniu ognia w kuchni. — O krajaniu mięsa, ptaetwa i ryb. — Wszelkie zupy i sosy. — Przyrządzanie wołowiny. — Przyrządzanie cielęciny. — Przyrządzanie baraniny. — Przyrządzanie wieprzowiny. — Jarzyny. — Garnitury do jarzyn. — Mączne i jajeczne potrawy.

Cena 50 centów.

Kucharka Polska

zebrana przez

FLORENTYNĘ i WANDĘ

Część II. obejmuje: O przyrządzaniu ptactwa domowego. — Potrawy z drobiu. — Zwierzyna i ptactwo dzikie. — Legominy i budynie. — O przyrządzaniu ryb. — Potrawy zimne. — Kompoty i sałaty. — Pasztety i Paszteciki. — Marynaty. — Wędzenie i przechowanie mięsa.

Cena 50 centów.

Nabyć można

W DRUKARNI NARODOWEJ

W. MANIECKIEGO

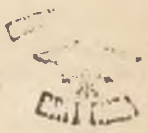
we Lwowie

ulica Kopernika liczba 7

65 sztuk tylko złr. 8·50

NAKRYCIA STOŁOWE ze SREBRA BRITANIA

opatrzone stemplem fabrycznym patentu



Niezbędne dla każdej rodziny!

Prawdziwie angielski, niespożyty. patentowany **serwis stołowy i deserowy**, z masywnego, ciężkiego **srebra Britansia**, które prawie na równi postawione być może z prawdziwem rebrem, za którego białość nawet na 25 lat wystawioną być może pisemna gwarancja. Garnitur ten kosztował wprzódy z górą **30 złr.** a obecnie sprzedawany jest **za małą cząstkę realnej wartości.**

Cały garnitur składa się z:

6 sztuk	nożów.. . . .	z srebra	Brytania	2·25 złr.
6 „	ciężkich widelców	„	„	1·20 „
6 „	masywnych łyżek	„	„	1·20 „
6 „	najdelikatniejszych podstawek pod noże		„	1·— „
1 sztuki	masywnej chochli do zupy.	„	„	1·10 „
6 sztuk	masywnych łyżeczek do kawy	„	„	0·70 „
1 sztuki	chochelki do mleka.	„	„	0·60 „
6 sztuk	nożów deserowych i dla dzieci	„	„	2·— „
6 „	ciężkich widelców deserowych	„	„	1·— „
6 „	łyżek deserowych	„	„	1·— „
6 „	pięknych puharków do jaj.	„	„	1·20 „
6 „	delikatnych łyżeczek do jaj.	„	„	0·60 „
1 sztuka	pieprzniczka	„	„	0·30 „
1 „	piękna solniczka	„	„	0·25 „
1 „	ładna 30 cmt. długa taca.	„	„	0·60 „
65 sztuk				15·— złr.

Wszystkie owe 65 sztuk zaopatrzone w powyższy stempel kosztują:

tylko złr. 8·50

Przedmioty te rozsyłane bywają także po wymienionych cenach także pojedyńczo, ale ten kto zamówi wszystkie 65 sztuk otrzyma je zamiast za 15 złr.

tylko za 8 złr. 50 ct.

Proszek do czyszczenia srebra Brytania, pudełko 15 ct.

Przestroga! Srebro Brytania należy tylko wtedy uważać za prawdziwe, gdy zaopatrzone jest powyższą marką ochronną.

Zamówienia wykonywają się tylko za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem i należy je adresować:

Bertha Zucker's Britanniasilber-Hauptdepot,

Wien, II., Pfeffergasse Nr. 1.

Komuby garnitur nie konwejował, temu zwrócone zostaną pieniądze, co dowodem jest uczciwość przedsiębiorstwa.

(53) **Illustrowany cennik gratis.**

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjera Lwow." (F. H. Richtera) pod zarządem **J. Mittiga.**